



ORZEŁ BIAŁY

Polska walcząca o wolność

ROK XIX

LONDYN—PARYŻ

SYRENA

NR 37/897 (594)

10 WRZEŚNIA 1959

DYPLOMACJA WIZYT — WIELE HAŁASU, O CO?

DO TECHNIKI ministerialnych konferencji i spotkań „na szczycie” między Wschodem a Zachodem zdaliśmy się już przyzwyczaić. Wiemy, że zaczyna się z reguły od pracovitych przygotowań, hałaśliwej propagandy i wielkich nadziei, a kończy na ogólnikowym komunikacie i rozjechaniu się „szczytowych” postaci do domów. Potem całe „historyczne” spotkanie ginie w smutnej niepamięci.

Któż by dziś rozpamiętywał losy na przykład letniej konferencji genewskiej z roku 1955? Czy wypadaloby przypominać, jak wielkie nadzieje przywiązywano do rozmów prez. Eisenhowera choćby z marsz. Żukowem i nawet do prezentów, kupowanych w szwajcarskich sklepach, z okazji rzekomego ślubu jego rzekomej jedynaczki? Dziś nie spotyka się nawet nazwiska marsz. Żukowa na łamach tejże prasy zachodniej, która wszystkie nadzieje „zasadniczych i nieodwracalnych” zmian w polityce światowej wiązała z jego imieniem.

Czy inaczej będzie wyglądała i odmiennie przyniesie rezultaty nowa dyplomacja międzynarodowych wizyt? Jesteśmy świeżo pod wrażeniem podróży prez. Eisenhowera do stolic zachodnio-europejskich, których odwiedzenie okazało się niezbędnymi preliminariami do projektowanej wizyty Chruszczowa w Stanach Zjednoczonych.

Sądząc po tych preliminarzach, dyplomacja wizyt może pokrywać jeszcze mniej treści, niż międzynarodowe konferencje i spotkania „na szczycie”. Wszystko tonie w powodzi ulicznych demonstracji i entuzjazmu mas, a uśmiechy i czysto kurtuazyjne przemówienia pozwalają unikać, jakiegokolwiek treści politycznej, a tym bardziej oczekiwanej sprecyzowania wyników. Komunikaty wizytowe pozwalają także na ogólnikowość jeszcze bardziej wodnistą, niż stosowana bywa po konferencjach.

Publicystyka zachodnia tymczasem gubi się w domysłach, czy wizyty na linii Waszyngton — Moskwa okażą się wyłącznie manifestacjami dla oka oraz próbie — zwłaszcza jeśli chodzi o niektórych autorów — podsuać prez. Eisenhowerowi, jakiej zmiany powinien w polityce amerykańskiej dokonać i co w rozmowach z Chruszczowem osiągnąć.

O porozumieniu z Sowietami przeciw Chinom a kosztem narodów ujarzmionych

TEN kierunek myślenia, szukający wytrwale istotnych podstaw przyjaznej koegzystencji Zachodu z Sowietami zwraca teraz szczególną uwagę na rzeczywiste czy rzekome, obecne czy przyszłe konflikty między Moskwą a czerwonym Pekinem. Próby budowania pomostu między mocarstwami zachodnimi a Rosją na tej podstawie nie są nowością. Jak przypominałem o tym wielokrotnie na łamach „Orła”, argument „żółtego niebezpieczeństwa” pojawia się w dy-

(Wydarzenia i uwagi)

plomacji światowej z rozmaitych okazji od dawna.

Ostatnio, w przedzie dniu wizyty Chruszczowa i w nadziei, że prez. Eisenhower odstąpi od linii przewodniej polityki J. F. Dullesa, propaguje politykę zbliżenia amerykańsko-sowieckiego pod hasłem wspólnego niebezpieczeństwa żółtego przede wszystkim W. Lippmann. Jego artykuły — obok „New York Herald Tribune” i wielu dzienników poza Ameryką — drukuje kilkadziesiąt pism w Stanach Zjednoczonych o łącznych nakładach, sięgających kilku milionów. Ten sam argument powtarza Lippmann w coraz nowych sformułowaniach.

Pod tytułem „Wyższa polityka w Azji” pisze on znowu w „New York Herald Tribune” 3 września: „Związek Sowiecki, Indie, Stany Zjednoczone i zachodni sprzymierzeńcy mają wspólny interes w zatrzymaniu ekspansyjnej agresji rewolucyjnych Chin. Nie znaczy to, że powinny one podpisać układ albo deklarację, mówiącą to. Ale bez mówienia tego, może to być zrozumiane...”

Ostatnio przyłącza się do kampanii w tym kierunku socjalistyczny

poseł do brytyjskiej Izby Gmin i rzeczoznawca spraw bloku komunistycznego, autor książki o „Polsce ludowej”, Desmond Donelly. Na łamach londyńskiego „The Sunday Express”, który kiedyś drukował głośny artykuł w tym samym duchu b. premiera francuskiego, Paul Reynaud i który w ogóle propaguje zbliżenie do Rosji przy każdej sposobności, ogłosił D. Donelly artykuł pod wymownym tytułem: „Czy Rosjanie boją się Mao?”

Swoje obszerne wywody, zestawiające szereg prawdopodobnych punktów zapalnych między Rosją Sowiecką a czerwonymi Chinami, kończy następującą konkluzją: „Być może Mao będzie próbował unicestwić nową dyplomację Chruszczowa całkowicie. Być może Mao chce przypomnieć Moskwie, że jest on potęgą, wymagającą uwzględnienia, podobnie jak prez. Eisenhower. Jeśli p. Chruszczow jest mądry — doradza D. Donelly — zużytkuje on czas, który mu pozostaje i swoją wizytę w Ameryce do zapoczątkowania i przygotowania swoich planów na tę sytuację. Może będzie musiał spoglądać ku Zachodowi”.

(Dokończenie na str. 8)

De Gaulle: „WSZYSTKO POSZŁO BARDZO DOBRZE”

ENTUZJASTYCZNE POWITANIE PREZ. EISENHOWERA W PARYŻU

PREZYDENT Stanów Zjednoczonych został powitany przez Paryżan z równym entuzjazmem jak w Bonn i w Londynie. Znawcy obliczają ilość osób, które wzięły udział w rozmaitych ceremoniach w stolicy Francji dnia 2 września na setki tysięcy. Prez. Eisenhower w towarzystwie gen. de Gaulle przejechał tym razem z lotniska w Le Bourget do centrum miasta poprzez północne, raczej ubogie dzielnice Paryża. Wszędzie witano go równie gorąco, ale oczywiście w okolicy placu Concorde i Etoile entuzjazm był największy. Wspaniała pogoda sprzyjała całej uroczystości, a ewolucje motocyklistów-akrobatów w paradnych mundurach naokoło samochodu prezydenckiego wzbudziły powszechny zachwyt.

Przyjęcie na lotnisku Le Bourget i zapalenie znicza przez Eisenhowera przy grobie Nieznanego Żołnierza pod Łukiem Tryumfalnym miały charakter poważny i uroczysty. Pola Elizejskie udekorowane wszędzie sztandarami amerykańskimi i francuskimi, liczny udział żołnierzy i orkiestr wojskowych, zadowolenie publiczności francuskiej z wizyty szefa zaprzyjaźnionego państwa — wszystko to nadało Paryżowi wygląd raczej pogodny. Do podtrzymania tego nastroju przyczyniły się wiadomości dochodzące ze sfer politycznych, że rozmowy Eisenhowera z de Gaulle’em odbywały się w bardzo serdecznej atmosferze i że dają raczej dobre wyniki.

Ale najbardziej gorące przyjęcie spotkało Eisenhowera na placu przed ratuszem, tym samym ratuszem, który widział tyle walk rewolucyjnych w Paryżu i skąd do tej chwili żaden szef państwa obcego nie miał okazji przemawiać do tłumów paryskich.

Wszyscy obserwatorzy zwrócili uwagę na to, że de Gaulle właśnie w czasie swego przemówienia przed ratuszem użył zdania: „Wszystko poszło bardzo dobrze między nami”. Eisenhower był w czasie tej uroczystości wyraźnie wzruszony i było rzeczą oczywistą, że tak gorące przyjęcie ze strony publiczności paryskiej sprawiło mu wielką przyjemność.

Paryżanie zresztą uważają prez. Eisenhowera za postać blisko związaną z Paryżem ze względu na jego kilkakrotny pobyt w stolicy Francji. W wielu witrzynach sklepowych pojawiły się wspólnie portrety Eisenhowera i de Gaulle’a; szczególnie zwracało to uwagę w dawnym hotelu „Astoria” przy Polach Elizejskich, dziś zamienionym na siedzibę wielkiej firmy reklamowej, gdzie Eisenhower urzędował w roku 1945 w momencie zwycięstwa nad Niemcami hitlerowskimi.

Drugi dzień rozmów amerykańsko-francuskich miał jako tło piękny pałac w Rambouillet o kilkadziesiąt kilometrów od Paryża, gdzie w otoczeniu wspaniałego parku i dalszych lasów można istotnie znaleźć wytchnienie od gwaru wielkomiejskiego.

(Dokończenie na str. 8)

„TIMES” O ODRZE I NYSIE

W LONDYŃSKIM „Timesie” ukazał się w numerze z dnia 4 września artykuł wstępny poświęcony zagadnieniu granicy Odrze i Nysie. Artykuł wypowiadał się za szybkim jej uznaniem, przede wszystkim przez Niemcy Zachodnie. Pozostawianie tej sprawy w zawieszaniu — pisze „Times” — „dopomaga do cementowania przymierza Polski z Rosją”.

Wyrażaliśmy niejednokrotnie tę samą myśl w nieco innych słowach. Fakt, że Rosja Sowiecka jest jedynym mocarstwem, które uznało granicę polsko-niemiecką, dopomaga jej do utrzymywania przemożnych, monopolistycznych wpływów w Polsce. Uznanie granicy przez Zachód i przez Niemcy dałoby narodowi polskiemu — nie mówimy oczywiście o reżymie — większą swobodę ruchów i poczucie większej niezależności w stosunku do Rosji Sowieckiej. Byłaby to uchwytyna i doniosła pomoc polityczna, jakiej Zachód mógłby udzielić narodowi polskiemu w jego walce z obcą okupacją.

Jest to tak oczywiste, że, jak to niejednokrotnie stwierdzaliśmy, o ile uznania granicy przez Zachód domaga się cały naród polski, to wątpić należy, czy szczerze pragną tego komuniści w Warszawie, a w każdym razie, czy tego oczekuje p. Nikita Chruszczow na Kremlu. Chciałby on na pewno, by prowizorium na granicy Odra-Nysa trwało, by Zachód nie wypowiadał się w tej sprawie, by w Niemczech Zachodnich pogłębiała się kampania rewizjonistyczna i rewindykacyjna. Ułatwiłoby to bowiem Moskwie judzenie Polaków przeciw Zachodowi i jej szarogęsienie się na polskiej ziemi.

Kancelerz Adenauer dobrze zrobił, że w swym radiowym przemówieniu wprowadził rozróżnienie między reżymem komunistycznym i narodem polskim. Nie wszyscy na Zachodzie o tym pamiętają. Słusznie też przypomnieli sojusz Hitlera ze Stalinem i ich wspólny najazd na Polskę. Z tego zapewne przede wszystkim względu zaatakował gwałtownie Adenauera Cyrankiewicz, twierdząc, że kanclerz usiłuje „wbić klin” po-

między naród polski i Związek Sowiecki. (Ten sam zarzut o „wbijaniu klina” między Polskę i Rosję postawili reżymowcy na zjeździe Unii Międzyparlamentarnej w Warszawie posłowi Tadeuszowi Machowiczowi, członkowi amerykańskiej Izby Reprezentantów, który popełnił ten „nie-takt”, że w swej warszawskiej mowie wspominał o spisku niemiecko-sowieckim z roku 1939).

Kancelerz Adenauer nie wyciągnął jednak właściwego wniosku z faktu, że to właśnie naród polski domaga się uznania granicy na Odrze i Nysie, a reżym mniej o to uznanie dba. Nie dostrzegł on wielkich możliwości politycznych, jakie otworzyłyby uznanie granicy dla Europy i nawet dla Niemiec. Z tego powodu jego mowa do narodu polskiego w 20. rocznicę wybuchu wojny nie znalazła należytego oddźwięku. Były to słowa bez pokrycia, kondolencje dla narodu polskiego bez okazania gotowości, choć częściowego wynagrodzenia strat i szkód, jakie Niemcy nam zadali. Oczekiwaliśmy od kanclerza nie słów współczucia dla tragicznej przeszłości, lecz wypowiedzi politycznej, jakiej można było spodziewać się od męża stanu tej miary.

Ze „immobilizm” kanclerza budzi w samych Niemczech zastrzeżenia i sprzeciw o tym świadczy dymisja dyplomaty p. von Kessela z niemieckiego ministerstwa spraw zagranicznych. Podobno Adenauer radzi swoim ziomkom czekać cierpliwie na zmiany na granicy polsko-niemieckiej, które nastąpią, gdy Związek Sowiecki zacznie się sam rozpadać wskutek wewnętrznych sprzeczności i narastającego konfliktu z Pekinem... Trudno uwierzyć, że w aktualnej polityce kanclerz kieruje się przypuszczeniami, które są co najwyżej muzyką dalekiej przyszłości.

Przed półtora rokiem zapytywaliśmy, na co czeka kanclerz Adenauer? Dziś to samo pytanie stawia poniekąd „Times”. Stwierdza on, że co prawda mocarstwa zgodziły się w Poczdamie, iż ostateczne ustalenie zachodniej granicy Polski musi zachećkać na układ pokojowy, ale zapytuje, czy „ktoś może sobie wyobrazić, że wówczas granica ulegnie zmianie”. „Jeżeli — pisze — jakakolwiek zmiana, mówiąc ogólnie, jest nieprawdopodobna, wówczas wydaje się, że byłoby korzystniej wydać deklarację raczej wcześniej, niż utrzymywać w nieskończoność jątrzącą podejrzliwość”. W rezultacie „Times” domaga się od Bonn „deklaracji w sprawie granicy, wyraźnie uznającej ją tak, jak ona biegnie”.

Wypowiedź „Timesa” jest szczególnie doniosła. Pismo — jak wiadomo — nie ma charakteru oficjalnego czy półoficjalnego, niemniej wypowiada zazwyczaj poglądy szeroko rozpowszechnione wśród kierowniczych kół londyńskich, politycznych i gospodarczych. Z głosu wielkiego dziennika brytyjskiego wynikałoby, że polityka Anglii w sprawie Odrze i Nysy skłania się do zajęcia oficjalnego stanowiska takiego, jakie niedawno wyraził gen. de Gaulle.

Byłoby to ze wszech miar pożądane. W chwili obecnej z racji 20. rocznicy wybuchu wojny w prasie reżymowej prowadzona jest kampania, mająca na celu wykazanie, że Zachód, a zwłaszcza Francja i Anglia, nie przyszły z konkretną pomocą Polsce we wrześniu 1939 r. Niestety kampania ta opiera się przeważnie na prawdziwych danych. Ma ona wykazać że Polska może liczyć tylko na Rosję Sowiecką, o której zachowaniu się w 1939 r. prasa reżymowa przeźornie nie wspomina. Opowiedzenie się zatem wyraźnie mocarstw zachodnich za Odrą i Nysą miałyby wielki rezonans w Polsce i przyniosłyby pożądane następstwa polityczne.

R. P.

AFERA FLORCZYKOWSKIEGO

W kwietniu br. ogłosiliśmy na naszych łamach tekst tajnej instrukcji przeznaczanej dla placówek konsularnych reżymu komunistycznego. Instrukcja ta nie zawierała rewelacji. W sposób szczegółowy jednak i dokładny pouczała agentów jak należy rozbić wartość polskiej emigracji politycznej. W pracy tej instrukcja zalecała jak najszybsze posługiwanie się „agentami nieświadomymi”, tj. ludźmi, którzy z tych lub innych powodów uwierzyli, iż rządy Gomułki w Polsce nie są na usługach komunizmu, nie są posłusznym wykonawcą celów i planów Moskwy, lecz że w sposób „utajony” służą interesom narodu polskiego.

Ogłaszaliśmy tekst instrukcji w tym celu, by wzbudzić czujność emigracji. Innymi słowy przypominaliśmy rzeczy dobrze wiadome.

W ubiegłym tygodniu środowisko polskie w Anglii a także opinia brytyjska zostały poruszone tzw. „afere Florczykowskiego”. Nadano jej w prasie cechy sensacji co jest tym uzasadnione, że metody przekazywania wiadomości zdobytych drogą szpiegowania przez młodego „studenta” były rzeczywiście wyszukane. Ich doskonałość jednak została skutecznie rozszyfrowana przez kontrwywiad brytyjski. Świadczy to dobrze o jego pracy. Sprawa pokrótce przedstawiała się następująco: Jerzy Flor-

(Dokończenie na str. 8)

Ruchów Oporu w Hadze

TAKŻE UZNANIA GRANICY NA ODRZE I NYSIE

legacji polskiej omawiało sytuację Polski we wrześniu 1939.

Po inauguracji premier holenderski podejmował zaproszonych dygnitarzy i uczestników kongresu w salach recepcyjnych lampką wina. Witając się z delegacją polską dr Quay powiedział m.in.: „Jestem pełen podziwu dla waszego narodu, dla jego dzisiejszej postawy, którą jasno widać i która mówi wszystko. Z najwyższym zainteresowaniem śledziłem sposób, w jaki Polska witała ostatnio Chruszczowa, a w jak serdeczny przedstawiciela Zachodu Nixona“.

Obrady właściwe rozpoczęły się następnego dnia. Prezes Związku Kacetowców w W. Brytanii, przemawiając równocześnie w imieniu centralnego komitetu międzynarodowego uchodźców — przypomniał, co ujęte zostało już w ostatnim memorandum związku, że niemiecka ustawa odszkodowawcza w jej obecnym brzmieniu i stosowaniu jest jakby usprawiedliwieniem prawnym obozów koncentracyjnych. Zapowiadając wydanie „Czarnej księgi“ martyrologii w czasie wojny jak i obecnym kryzys ze strony urzędów i sądów niemieckich, oświadczył: „Sprawiedliwość i wolność jest jedna i niepodzielna. Nie może być inna dla jednych, za którymi stoją ich własne wolne rządy, a inna dla tych bardzo nieszczęśliwych narodów, które wolności nie odzyskały. Przestrzeganie tych podstawowych zasad jest nie tylko kwestią sprawiedliwości i prawa, jest

również sprawą honoru, honoru nas wszystkich, w pierwszym rzędzie na pewno honoru Niemiec“.

Przyszedłszy tutaj — oświadczył w dłuższym wywodzie prawnym **mec. Chmielewski** — nie po to, by prawdę ukrywać, lecz by ją wyraźnie wypowiedzieć. Przedstawił on poszczególne fazy rozwojowe problemu narodowo-prześladowanych i zanalizował zasady układu bońskiego, wykazując że obowiązująca ustawa niemiecka nie daje narodowo-prześladowanym uchodźcom, ofiarom hitlerizmu nawet tego krzywdzącego minimum odszkodowania, jakie przewiduje układ boński. Wskazał równocześnie na sprzeczność tego dyskryminacyjnego odszkodowania z podstawowymi zasadami prawa międzynarodowego. Sposób potraktowania nie-niemieckich ofiar hitlerizmu określa jako pośrednie usankcjonowanie narodowego prześladowania, jako środka walki politycznej. Powołał się także na układ międzynarodowy dotyczący ludobójstwa, traktującego na równi niszczenie grup narodowych, rasowych czy religijnych.

Ostrej krytyce poddane zostało w referacie **mec. Chmielewskiego** bardzo częste wprost nieludzkie stanowisko urzędów i sądów Niemiec zach. Wspomina o oburzeniu, jakie wywołało niedawno orzeczenie urzędu odszkodowań w Monachium z 16 lipca br., w którym urząd ten stwierdza dosłownie, że polski ruch podziemny

końskiego w imieniu Związku Artystów Scen Polskich na Obczyźnie. Zebrana publiczność zgłosiła jej serdeczne przyjęcie. P. Patterson była również obecna na przedstawieniu „Rejtana“ Kazimierza Brończyka w Teatrze Scala.

Wypada także wspomnieć o szczególnie sympatycznym wydarzeniu z życia kół teatralnych. W kościele Brompton Oratory odbył się ślub przybyłej niedawno z Kraju córki mecenasa Tadeusza Kiersnowskiego, magistra inżynierii chemicznej p. Haliny Kiersnowskiej z Edwardem Chudzyńskim, poetą, autorem dramatycznym, aktorem, pianistą i kompozytorem piosenek, bardzo popularnych w kręgach artystycznych. Na lampce wina w „Ognisku Polskim“ wygłoszono z tej racji szereg dowcipnych przemówień, przy czym zabierali głos pp. R. Kiersnowski, L. Lawiński, J. Jundziłł-Baliński, H. Zabielski, Z. Mroczkowska i M. Łysakowski. O sukcesach w postaci odznaczenia „Wodewilu Warszawskiego“ pierwszą nagrodę ZASPu, o innych jego sztukach i częstych występach w teatrze emigracyjnym Chudzyńskiego czytelnicy „O.B.“ byli zawsze informowani.

W jednej z poprzednich kronik chochlik drukarski zmienił nazwisko p. Danuty Gierczuszkiewiczowej na Gierczuszkiewicz a Kazimierza Sowińskiego na... Wierzyńskiego. Za pomyłki serdecznie przepraszamy.

Czytaj polską książkę

Wszystkim, którzy okazali tyle serca, troski i pomocy podczas ciężkiej choroby mojej Siostry, śp. Dr. Janiny TUWANÓWNY, i po Jej śmierci, a w szczególności:

Ks. Prałatowi GALEZOWSKIEMU,
Pani Helenie MASPERO,
Hrabinie DE MOLTKE i
Dr. A. STEGOWI

składam najwładziejście wyrazy podziękowania i z głębi serca „BÓG ZAPŁAĆ“!

Paryż, w sierpniu 1959.

WSZELKIE LEKI I MATERIAŁY DENTYSTYCZNE wysyła do Polski, innych krajów i poza linię Curzona
Mgr. L. Oliwa

APTEKA LTD.

THE BROMPTON PHARMACY
68, Fulham Rd., South Kensington
London, S. W. 3. Tel.: KEN 7410
Wszystkie zlecenia wykonujemy natychmiast. Ceny Eksportowe. Apteka czynna do 8-mej wieczorem codziennie. W czwartki do 1-szej.

„stawiła wyłącznie opór pokojowo usposobionej władzy okupacyjnej“. Ta „pokojowa“ władza okupacyjna sprawiła, że w Polsce zginęło na każ-

(Dokończenie na str. 8)

Pod koniec ub. tygodnia odbył się dwa ciekawe międzynarodowe mecze lekkoatletyczne: W Moskwie reprezentacja ZSRR pokonała Anglię 129:95 p. w konkurencjach męskich i 76:41 w konkurencjach kobiecych. Anglicy wygrali: 100m, 400m, 800m, 1500m, 5000m, sztafeta 4 x 400 m. W 1955 r. Anglicy przegrali różnicą 44 p. Przypomnieć należy, że 2 tygodnie wcześniej ZSRR pokonała Niemcy Zach. różnicą 38 p. (129:91), Polska zaś pokonała Anglię 106:99 pkt. Lekkoatletcy polscy odnieśli drugi poważny sukces międzynarodowy bijąc reprezentację Niemiec Wschodnich 112:99 punktów. Za dwa tygodnie reprezentacja Polski walczy z Niemcami Zach. w Kolonii.

W Warszawie odbył się walny zjazd Polskiego Związku Piłki Nożnej pod przewodnictwem mgr. Karola Krawczyka ze Śląska, któremu asystowali: członek honorowy PZPN F. Jacheć, wiceprzewodniczący GKKF J. Zajdel, sekretarz PKOl T. Lempart, mgr B. Pirożynski (Kraków) i J. Moskal (Opole). Sekretarzem generalnym zjazdu był prezes OZPN Szczecin dyr. S. Fortuński.

Zjazd przyznał przez aklamację tytuły honorowe członków PZPN seniorom polskiego piłkarstwa i zasłużonym działaczom i zawodnikom: dr J. Lustgartenowi (Kraków), Heliodorowi Konopce (Łódź) i H. Reymanowi (Kraków). Naddo wyróżniono upominkami 10 zasłużonych prezesów Okręgów, pracujących w piłkarstwie od 25 do 40 lat. Są nimi: prof. Wł. Rzepka — Wrocław, mgr K. Krawczyk — Katowice, B. Golc — Bydgoszcz, ongiś wspaniały obrońca bydgoskiej Polonii, mec. W. Jonsik — Poznań, mgr St. Filipkiewicz — Kraków, Jan Budzko — Kielce, J. Markiewicz — Zielona Góra, inż. St. Kwarczyński — Gdańsk, H. Konopka — Łódź i dyr. J. Moskal — Opole.

Zjazd zawiązał na ogół oczekiwania i nie podjął żadnych rewelacyjnych uchwał. Prezesem został ponownie Stefan Glinka. Do prezydium zarządu wybrani zostali: Waclaw Zatke — wiceprezes organizacyjny, Władysław Wilczyński — przewodniczący WGiD, Waclaw Kafiński — przewodniczący Wydziału Szkolenia, Leszek Ryłski — sekretarz generalny, Władysław Kotkowski — skarbnik, Wiesław Motoczynski — jako przewodniczący Sekcji Młodzieżowej, Czesław Krug — kapitan związkowej, Zbigniew Fijałek — ref. zagraniczny, Kazimierz Kalinowski — ref. prawny i G. Aleksandrowicz — ref. prasy i propagandy. Poza tym do prezydium zarządu wchodzi z urzędu: Waclaw Sawicki, prezes Polskiego Kolegium Sędziów i Tadeusz Foryś, przewodniczący Sekcji Trenerów.

Plenum Zarządu stanowiąc będą, oprócz członków prezydium, wymienionych wyżej następujące osoby: Maśliski (Białystok), Golc (Bydgoszcz), Rzepka (Wrocław), Kwarczyński (Gdańsk), Budzko (Kielce), Wiśniewski (Koszalin), Filipkiewicz (Kraków), Wójcik (Lublin), Milanowski (Łódź), Achmatow (Olsztyn), Moskal (Opole), Jonsik (Poznań), Zawadzki (Rzeszów), Zientek (Katowice).

ROYAL FESTIVAL HALL
POD PROTEKTORATEM GENERALA WL. ANDERSA
Koło Londyńskie Związku Rolników Polskich
urządza
w piątek, 25 września

TRADYCYJNE DOŻYNKI

Po obrzędzie dożynkowym w układzie Ryszarda Kiersnowskiego wykonanym przez zespoły taneczne: „Syrena“, „Kujawy“, „Naroc“, „Polska Y.M.C.A.“, „Kresy“, Im. Oskara Kolberga i Kapeli Ludowej P. Wojciechowskiego — całonocna zabawa taneczna do godz. 5.30 rano.
Dwie orkiestry: F. Norberta i W. Zborowskiego.
Starosta — Z. Kozerski, Przdowca — Urszula Szczelcha „Miss Polonia“
Kierownictwo muzyczne — F. Wojciechowski. Dekoracje sal — J. Smosarski
Początek o godz. 11 wieczór. — Wstęp 30s. łącznie z kolacją. Rezerwowanie stolów 2s 6d od osoby.
Stroje wieczorowe, wizytowe.
Zaproszenia, bilety i rezerwowanie stolików w Ognisku, Orbisie, Księgarni Kombatanckiej, Polskiej YMCA oraz Związku Rolników, 54, Denbigh St., S. W. 1.

PRZEGLĄD SPORTOWY

Lekkoatleci Polski biją Niemcy Wschodnie

Fortuński (Szczecin), Lisiewicz (Warszawa) i Markiewicz (Zielona Góra).
W ramach eliminacji olimpijskich pierwsze spotkanie piłkarskie Polska—Finlandia odbędzie się 18 października w Helsinkach, rewanż rozegrany zostanie 8 listopada w Polsce. Do tej samej grupy należą Niemcy zach. Z nimi Polska spotka się 1 lub 18 listopada, natomiast rewanż odbędzie się 18 kwietnia 1960 r.
Na wielkich międzynarodowych regat wioślarskich w Lucernie Polacy zajęli następujące miejsca: Kocerka w jedynce był trzeci za McKenzie (Australia) i Redele (Holandia). Czwórki bez sternika: 1. Germania—Düsseldorf. Osada BTW Bydgoszcz zajęła 4-te miejsce. Czwórki ze sternikiem: 1. Germania—Düsseldorf. Osada BTW zajęła 5 miejsce.

W Mediolanie odbyło się losowanie pierwszej rundy rozgrywek piłkarskich o Puchar Europy, w którym biorą udział mistrzowie lig. Do turnieju zgłosiło się 26 państw. Do drugiej rundy bez walki przeszły następujące kluby: obrońca pucharu hiszpański Real Madryt, Sparta Rotterdam (Holandia), Boldclubben 1909 Odense (Dania), Young Boys Zurich (Szwajcaria) i Crvena Zvezda Belgrad (Jugosławia). Mistrz Polski ŁKS (Łódź) spotyka się z mistrzem Luksemburga Esch sur Alzette w Luksemburgu. Wszystkie drużyny podzielone zostały na dwie grupy:

Grupa A: Eintracht (NRF) — Kuopio (Finlandia), Vorwaerts Berlin (NRD) — Wolverhampton (Anglia), Glasgow Rangers (Szkocja) — Auderlecht (Belgia), Linfield (Północna Irlandia) — IFK Goeteborg (Szwecja),

NA BOISKACH FRANCUSKICH

(Korespondencja własna)

NAJWIĘKSZĄ atrakcją dla publiczności francuskiej jest Kopaszewski i jego obecność na boisku sprowadza rekordową liczbę widzów. W prowincjonalnym Limoges na przyjazd Reims zabrakło miejsc i organizatorzy wypożyczyli krzesła w kościołach, które ustawili na bieżni, aby w ten sposób powiększyć pojemność trybun. Skarbnicy zacierają ręce, ale klub z Reims musi na razie zadowolić się sukcesami finansowymi, które przewyższają sukcesy osiągnięte na boisku. Po trudnym zwycięstwie w zeszłym tygodniu nad Valenciennes 2:0 musiał Reims obecnie zadowolić się wynikiem nierozstrzygniętym 2:2 w Limoges, przyczem wyrównującą bramkę zdobyli goście w ostatnich sekundach meczu. Przeciwnicy Reims, w obawie utraty większej ilości bramek i przed Kopaszewskim — stosują do przesady system wzmocnionej obrony, co praktycznie uniemożliwia atakowi rozwinięciu normalnej gry. Reims natrafia wszędzie na zajęty opór i faktycznie zmuszony jest rozgrywać mecze pucharowe. Na razie atak Reims nie znalazł jeszcze sposobu przełamania przykryj taktyki przeciwników i mimo dużej przewagi w terenie zadowolić się musi skromnymi wynikami.
Górnicy z Lens pokonali niespodziewanie wicemistrza Nimes 3:1. Świetna forma Wiśniewskiego przyczyniła się do zwycięstwa gospodarzy, którzy bez Sowińskiego w bramce pokazali technicznie lepszą grę i wyraźnie górowali nad

OGC Nice (Francja) — Shamrock Rovers (Irlandia), ESCH sur Alzette (Luksemburg) — ŁKS (Łódź).

Grupa B: Olympiakos Pjero (Grecja) — AC Milan (Włochy), Fenerbance (Turcja) — Csepel Vasas (Węgry), Ruda Hvezda (Bratislava CSR) — PC Porto (Portugalia), CDNA Sofia (Bułgaria) — Barcelona (Hiszpania), Wiener SC (Austria) — Petrolul Ploesti (Rumunia).

Spotkania pierwszej rundy (mecz i rewanż) muszą być ukończone do 30 września.

Chiny narodowe pokonały Syjam w pierwszym spotkaniu eliminacyjnym w strefie azjatyckiej o udział w piłkarskim finale olimpijskim 3:1.

W finałowym spotkaniu o Puchar Davisa Australia odzyskała puchar bijąc Stany Zjednoczone 3:2. Bohaterem finału był Australijczyk Fraser. Australia zdobyła puchar po raz 8-my w ostatnich 10 latach. W ostatnim spotkaniu Fraser pokonał Mackay'a w niezwykle zajętej walce 8:6, 3:6, 6:2, 6:4.

Po wysięgach samochodowych o Wielką Nagrodę Niemiec na torze Avus pod Berlinem stan punktacji o tytuł mistrza świata przedstawia się następująco:

1. Jack Brabham (Australia) 27 p.
2. Tony Brooks (Anglia) 23 p.
3. Phil Hill (USA) 13 p.
4. Bonnier (Szwecja) 10 p.
5. Trintignat (Francja) 9 p.
6. Moss (Anglia) i McLaren (Nowa Zelandia) 8,5 p.

Po śmierci francuskiego kierowcy samochodowego Behry na wysięgach na torze Avus pod Berlinem, jego najbliższy przyjaciel, mistrz Włoch Luigi Taramazzo, oświadczył, iż wycofuje się z czynnego życia sportowego. p.h.

Nicea pokonała Lyon 2:0 na meczu wyjazdowym. Mistrz Francji, po trudnym zwycięstwie nad irlandzkimi amatorami 3:2 w pucharze Europy, znowu przyszedł do siebie. Jego sukces nad Lyonem świadczy, że było to tylko chwilowe osłabienie formy. Po trzech meczach w tabeli prowadzi Nicea z 6 pkt. przed Reims 5 pkt.

Le Havre po katastrofalnej klęsce z Racingiem 0:9 w Paryżu, wygrał obecnie z trudem z Valenciennes 3:2. Górnicy prowadzili już 2:0, ale gospodarze, grając z dużą ambicją chcieli za wszelką cenę zrehabilitować się przed własną publicznością i ostatecznie spotkanie wygrali. Monaco wygrywa z Strasburgiem 4:2. Jest to już trzecia z rzędu porażka Alzatczyków, którzy bardzo źle wystartowali w tym sezonie. Ubytek kilku graczy, a między innymi Brzeźniaka, odbił się fatalnie na drużynie, która kroczy na samym końcu tabeli.

Sedan przegrywa u siebie z Bordeaux 2:3 i tak samo beniaminek ligi, Tylon, ulega Rennes 0:1. Sochaux uzyskuje pierwsze w tym sezonie zwycięstwo kosztem St. Etienne 2:0. Odejście trenera Śmieji jeszcze długo będzie odbijało się na wynikach drużyny w której szeregach brak „wojskowych“ Tylińskich.

Paryski Stade Francais odniósł ładny sukces nad Tuluzą 3:1. walcząc o zdobycie utraconego miejsca w sercach publiczności stolicy.

Jan Górny

Wzrost kulturalny

ARTYSTÓW I UCZONYCH

dr. Norberta Essigmana, nieodżałowanego przez swych pacjentów, a przy tym współpracownika Komisji Lekarskiej Polskiego Towarzystwa Naukowego na Obczyźnie, wreszcie — niemal jednocześnie zmarłego — dr. Henryka Webera oraz dr. Mieczysława Kaplickiego, b. prezydenta m. Krakowa i lekarza w Penrhos.

Zanotować także należy zgon wybitnego rzeźbiarza i artysty plastyka Jakóba Epsteina. Pochodził z polskiej rodziny żydowskiej, która w drugiej połowie XIX stulecia emigrowała do Ameryki. Sam już urodził się w Nowym Jorku w r. 1880. Większość życia spędził w Anglii, gdzie przyjął obywatelstwo brytyjskie i za swe zasługi artystyczne otrzymał w r. 1954 tytuł szlachecki. Uważany jest powszechnie za najbardziej kontrowersyjnego rzeźbiarza naszych czasów. Nie mniej cykl jego popiersi wybitnych osobistości ze świata literackiego i artystycznego cieszy się powszechnym uznaniem. W tym cyklu też znajduje się popiersie Józefa Conrada-Korzeniowskiego.

Spośród gości z Kraju zmarł nagle na atak serca w 56-tym roku życia prof. Kazimierz Zarankiewicz. Śmierć nastąpiła w czasie gdy przewodniczył londyńskim obradom X Międzynarodowego Kongresu Astronautycznego. Nauka polska straciła przedwcześnie wybitnego przedstawiciela polskiej szkoły matematycznej oraz znanego specjalistę od zagadnień podróży międzyplanetarnych. Był on autorem wielu publikacji naukowych i artykułów popularyzacyjnych.

Skoro mówimy o różnych związkach z polskością wypada wspomnieć o żywym łączniku niezapomnianego geniusza aktorówskiego Heleny Modrzewskiej. Wnuczka jej, p. M. Patterson, w drodze powrotnej z Warszawy do Ameryki, zatrzymała się w Londynie i nawiązała liczne kontakty z polonią londyńską. Wykazywała przy tym szczególne zainteresowanie polskim teatrem emigracyjnym. Na premierze prasowej sztuki Antoniego Cwojdzkiego „Teoria snów Freud’a“ była serdecznie powitana przed kurtyną przez art. dram. Witolda Si-



Z życia Kombatantów

DODATEK ZARZĄDU GŁÓWNEGO S.P.K.

PO VI WALNYM ZJEŹDZIE SPK

W DNIACH od 14 do 19 sierpnia obradował w Londynie VI Walny Zjazd Stowarzyszenia Polskich Kombatantów, w którym wzięło udział 35 delegatów z 14 krajów — z trzech kontynentów. Reprezentowane były: Afryka Płd. — inż. A. Wejtko, Belgia — S. Merło, W. Drozdowski, Francja — M. Czarnecki, S. Domański, E. Tuszewski, G. Tysowski, Hiszpania — prof. A. Deryng, Holandia — J. Minkiewicz, S. Werner, Italia — W. Zahorski, Kanada — A. Sas-Korczyński, K. Klimaszewski, Niemcy — K. Sochaniak, Norwegia — E. Piwowarski, N. Zelandia — A. Obertyński, Stany Zjednoczone — J. Krzyżanowski, Szwajcaria — S. J. Karolus, Szwecja — Z. Przyjałkowski, T. Norwid-Nowacki, W. Brytania — J. Baraniecki, W. Biesiada, M. Czechowicz, L. Gruszek, T. Len, A. Marchand, O. Marcinek, S. Mglej, M. Przedzimirski, W. Pawlik, A. Starawski, Z. Szadkowski, A. Treszka, S. Wąsik, H. Zabielski.

Australia i Argentyna reprezentowane były przez pełnomocników.

Uroczystego otwarcia Zjazdu w zapelnionej sali „Ogniska Polskiego” dokonał przewodniczący Rady Głównej płk Karol Ziemiński w obecności gen. Andersa, przedstawicieli duchowieństwa, generalicji, przedstawicieli czynników politycznych, delegatów przybyłych na Zjazd, licznych reprezentantów bratnich organizacji kombatantkich i społecznych oraz prasy. Przy powitaniu obecnych przewodniczący odczytał serdeczny list J. E. Ks. Arcybpa J. Gawliny, który nie mógł przybyć osobiście, a którego reprezentował ks. infułat B. Michalski oraz depeszę od gen. K. Sosnkowskiego.

Po słowach powitania mowa przypomniała krótko historię SPK, powołaną po wojnie dla kontynuowania walki o niepodległość i tradycję odbywania Walnych Zjazdów kombatantkich w święto żołnierza, upamiętniające zwycięstwo nad bolszewikami w r. 1920.

Witany gorącymi oklaskami, przemówił następnie krótko gen. Anders, podkreślając wagę SPK jako czołowej społecznej organizacji niepodległościowej. Następnie witali Zjazd: gen. K. Wiśniowski imieniem Sekretariatu Kół Oddziałowych, mjr Cz. Głowczyński ze Stowarzyszenia Lotników Polskich i mec. W. Nadratowski imieniem Samopomocy Marynarki Wojennej. Mówcy podkreślili rolę SPK w dziedzinie utrzymania pionu niepodległościowego na emigracji i walki o polskość przez pracę społeczną.

Imieniem delegatów spoza W. Brytanii przekazywali pozdrowienia inż. A. Wejtko (Afryka), K. Klimaszewski (Kanada i St. Zjednoczone), A. Obertyński (N. Zelandia) i — imieniem krajów europejskich — gen. Z. Przyjałkowski (Szwecja).

W sobotę 15. 8. obradowała Rada Główna. Podczas tych obrad przyjęto sprawozdanie z trzyletniej działalności Zarządu Głównego sprawozdanie Komitetu Odznaki Honorowej SPK, wysłuchano sprawozdania i wniosków Główniej Komisji Rewizyjnej a także przyjęto sprawozdanie komitetu zjazdowego i jego wnioski na zjazd walny. Bezpłownie tym, pod przewodnictwem inż. A. Wejtki, rozpoczął swe obrady VI Walny Zjazd. W prezydium zasiadli: M. Czechowicz, J. Minkiewicz, oraz sekretarze: S. Domański i A. Obertyński. Uzupełniające sprawozdanie z

działalności Zarządu Głównego złożył prezes Soboniewski, następnie wysłuchano ciekawych sprawozdań delegatów poszczególnych krajów.

Po udzieleniu absolutorium ustępującej Radzie Głównej rozpoczęły się dwudniowe obrady komisji: statutowo-organizacyjnej, ogólnej i finansowej. Na czoło tematyki zjazdu wysunęły się zagadnienia zmiany struktury Stowarzyszenia przy jednoczesnym zacieśnieniu związków organizacyjnych i wspólnocie programu pracy.

Na zjeździe, zgodnie z uchwalonym Statutem Głównym SPK, dokonano wyboru prezydium Rady Głównej w osobach: przewodniczący — gen. R. Odzierzyński, zastępcy przewodniczącego: M. Przedzimirski, Z. Szadkowski, sekretarze: dr S. Benedykt, P. Hęciak. Członkowie: W. Biesiada, M. Chmielewski, W. Donigiewicz, S. Grochola K. Sabbat, i J. Zaba. Ponadto w skład Rady wchodzi: po dwóch przedstawicieli zarządów organizacji krajowych i po jednym przedstawicielu samodzielnych kół w krajach mniejszych. Wybrano również Główną Komisję Rewizyjną, do której weszli: M. Batkowski, M. Czechowicz, T. Dąbrowski, J. Dudziński, T. Jurowski, S. Kosiba, M. Piekarczyk, E. Tuszewski i G. Tysowski.

Przed zakończeniem zjazdu płk K. Ziemiński wręczył inż. A. Wejtce złotą odznakę honorową SPK w uznaniu jego pracy od początku powstania SPK oraz za zasługi przy założeniu w Płd. Afryce, co zjazd przyjął serdecznymi oklaskami.

Dnia 18 sierpnia rozpoczęła swe obrady nowa Rada Główna pod przewodnictwem gen. R. Odzierzyńskiego. Zadaniem jej było zatwierdzenie wniosków i dezzyderatów przekazanych przez Walny Zjazd, uchwalenie budżetu Stowarzyszenia i dokonanie wyboru nowego Zarządu Głównego oraz komitetu Odznaki Honorowej SPK.

Uchwalono budżet Zarządu Głównego SPK, który zamyka się po stronie dochodów i wydatków kwotą £.12.750. Wybrany na dwa lata Zarząd Główny SPK jest następujący: prezes — Karol Ziemiński, wiceprezes dla spraw ogólnooorganizacyjnych — Stanisław Lis, wiceprezes dla spraw finansowych — Stanisław Wąsik, przewodniczący zarządu spółki (PCA Ltd.) — Stefan Soboniewski, sekretarz generalny — Stanisław Lewicki, członkowie: Józef Garliński, Otto Marcinek, Adam Treszka, Henryk Zabielski.

Sześciiodniowe, bogate w treść obrady VI Walnego Zjazdu, odbyte w najlepszej atmosferze koleżeńskości zrozumienia dały SPK — tej największej i najpowszechniejszej organizacji — w formie sprawozdań, doświadczeń i wymiany poglądów — zgodne ustalenie form strukturalnych organizacji i nowy mocny zapas wytycznych na dalszą pracę w imię walki o niepodległość Polski, a także w imię obrony i rozwoju polskości, zwłaszcza w młodym pokoleniu.

W ramach Walnego Zjazdu, 15 sierpnia odbył się uroczysty obchód Święta Żołnierza w teatrze „La Scala”, podczas którego przemawiali kolejno: prezes Soboniewski, gen. T. Bór-Komorowski, gen. W. Anders.

Prezes Soboniewski wspominając rocznice wojenne przypadające w tym roku — a więc zwycięstwo roku 1920, dwudziestolecie września, piętnastolecie Monte Cassino, bitwy pod

Falaise, Arnhem, powstania warszawskiego — zaznaczył, iż właśnie w tym tak pamiętnym roku, odbywa się zjazd kombatantów z wielu krajów wolnego świata.

Po przypomnieniu bohaterskich walk osamotnionej Warszawy przez gen. Bora-Komorowskiego, gen. Anders wygłosił dłuższe przemówienie na temat sytuacji politycznej i prac niepodległościowych i społecznych na emigracji a w szczególności roli i pracy SPK. Gen. Anders zakończył swe przemówienie serdecznym apelem do młodych, „... aby przyszlizali się do nas w pracy, bo musi być pokolenie następne, które stanie na nasze miejsce — tak, jak żołnierz staje na miejsce poległego kolegi — z wiarą i nadzieją, które zawsze prowadziły nas do walki o wolność i całość Ojczyzny”.

Na akademii prez. Soboniewski po dał również do wiadomości uchwałę jury nagrody pisarskiej SPK, przyznawanej corocznie w dniu Święta Żołnierza za pracę reprezentującą kulturę polską wobec obcych. W tym roku jury pod przewodnictwem gen. prof. M. Kukiela (Polskie Tow. Historyczne w W. Brytanii) przyznało nagrodę pisarską SPK: Bibliotece Polskiej w Paryżu na ręce prezydium Tow. Historyczno-Literackiego (£.100.) oraz prof. Jerzemu Lerskiemu (Karachi-Pakistan) za książkę pt. „A Polish Chapter of Jacksonian America” (£.50.).

Część artystyczną oprócz występu Chóru Polskiego im. F. Chopina (dawny chór Wojska Polskiego) pod dyrykcją Z. Gedla, wypełniło przedstawienie trzaktowej sztuki K. Brończyka pt. „Rejtan” w reżyserii dra L. Kielanowskiego.

ZMIANA STATUTU GŁÓWNEGO SPK

Statut Główny SPK obowiązujący do ostatniego Walnego Zjazdu — uchwalony został w r. 1947. Każdy z następnych Zjazdów: w r. 1950, 1953 i 1956 wprowadzał poprawki, zgodne z potrzebami życia. Nie miały one jednak tak zasadniczego znaczenia, by mogły mieć wpływ na strukturę organizacyjną Stowarzyszenia. Taki stan rzeczy był niewątpliwym potwierdzeniem, że ramy organizacyjne jakie określił sobie uczestnicy zjazdów założycielskich okazały się w zasadzie słuszne i że przetrwały one próbę czasu. W zasadzie — bo zmiany w warunkach bytowania coraz bardziej wysuwały konieczność przeprowadzenia „modernizacji” dotychczasowej struktury — przy jednoczesnym zachowaniu jedności ideowej i organizacyjnej Stowarzyszenia. Ta „modernizacja” struktury znalazła swój statutowy wyraz przede wszystkim w dodaniu do nazwy Stowarzyszenia słów „Federacja Światowa”.

Nie znając dokładnie życia wewnętrznego SPK ani nie orientując się w prądach w nim nurtujących, można sądzić, iż przyjęcie nazwy „Federacja” oznacza zwycięstwo kierunków odśrodkowych, zdążających do rozluźnienia węzłów łączących w jedną całość rozrzucone po całym świecie członki Stowarzyszenia. W istocie rzeczy zmiana ta ma na celu znalezienie możliwie najlepszej, najbardziej odpowiadającej obecnym warunkom życia formy do zgodnego jednolitego i skonsolidowanego działania dla osiągnięcia wspólnych dla całej organizacji celów i zadań.

Delegaci na Walny Zjazd, przybyli

z Kanady i Stanów Zjednoczonych, broniący koncepcji federacyjnych SPK wyraźnie podkreślali, iż na tej drodze widzą oni możliwość osiągnięcia lepszych warunków do działania zespolonego, że ich celem jest faktycznie zacieśnienie węzłów organizacyjnych, a nie ich rozluźnienie.

Na marginesie wspomnianych postulatów zauważyć trzeba, że sam fakt istnienia i działania ogniw SPK na obszarze 16 krajów na wszystkich kontynentach świata z wyjątkiem Azji — wykluczał możliwość utrzymania w czystej formie systemu centralistycznego. Zresztą demokratyczna struktura organizacyjna, statutem gwarantowana autonomiczność ogniw krajowych, odrębność warunków życia — wszystko to razem wzięte stwarzało fakt, że SPK od lat było zespołem organizacji jakkolwiek jednorodnych, jeżeli chodzi o członkostwo, jednak takich, z których każda posiadała specyficzne dla siebie cechy i odmienne pola działania. Wspólność linii ideologicznej, jednolitość organizacji wewnętrznej i wspólnota majątkowa gwarantowały możliwość osiągnięcia „jedności w różności”.

Szczera i w atmosferze koleżeństwa prowadzona dyskusja na ostatnim Walnym Zjeździe doprowadziła do przyjęcia zmian statutowych, stanowiących zdrowy kompromis pomiędzy zwolennikami struktury federalistycznej, a obrońcami systemu dotychczasowego. Elementem, który powinien gwarantować trwałość uchwalonych zmian jest to, że starano się nie burzyć niczego z przeszłości, a jedynie znaleźć możliwe najlepsze formy strukturalne dla przemian zaszytych w drodze ewolucji. Tak podchodząc do sprawy zatwierdzonych reform, w konsekwencji trzeba

stwierdzić, iż nie wprowadziły w życie wewnętrzne Stowarzyszenia żadnych poważniejszych przemian. Przeciwnie — należy się spodziewać, iż wspomniana już szeroko dyskusja nad całością problemów SPK, w skutkach swych doprowadziła do pogłębienia pojęcia jedności organizacyjnej, a węgły łączące Stowarzyszenie niewątpliwie wzmocniły się i uległy zacieśnieniu.

Usamodzielnienie się formalne dawnych oddziałów i przemiana ich w krajowe SPK zrównoważone jest uprawianiami, jakie posiadają władze sfederowanego Stowarzyszenia, w pierwszym rzędzie: Zjazd Światowy SPK Rada Główna SPK, Zarząd Główny SPK w stosunku do krajowych SPK. Zmiana struktury Rady Głównej SPK zwiększająca w dwójnasób reprezentację SPK krajowych, przy jednoczesnym zmniejszeniu udziału terenu brytyjskiego w tym ciele, podkreśla światowość organizacji rozszerzając faktyczną odpowiedzialność za kierowanie jej sprawami. Wyraźniejsze oddzielenie spraw związanych z prowadzeniem przedsiębiorstw spółki handlowej (PCA Ltd.) w ramach której prowadzona jest gospodarka majątkiem SPK od kierowania sprawami społecznymi koncentruje uwagę Zarządu Głównego w pierwszym rzędzie na problemach organizacyjnych i społecznych, co również uważać należy za podkreślenie momentu światowości Stowarzyszenia.

Konkludując stwierdzić należy, że zmiany struktury mają charakter znalezienia form prawnych dla istniejących procesów ewolucyjnych, i że w ostatecznym efekcie VI Walny Zjazd był wyrazem jednolitości organizacyjnej i poważną manifestacją jego światowości.

NAJWAŻNIEJSZE UCHWAŁY

W SPRAWIE POSTAWY EMIGRACJI

1. Emigracja stanowi integralną część narodu polskiego. Na każdym więc świadomym swych zadań Polaku, żyjącym na obczyźnie, ciąży te same obowiązki wobec narodu, jakie spoczywają na rodakach w Kraju. Z wykonania tych obowiązków płynie normalne prawo emigracji do formułowania poglądu na dobro narodu oraz wyboru dróg jego realizacji.

2. Wola odzyskania przez państwo polskie niepodległego bytu, zrzucenia moskiewskiego i komunistycznego jarzma łączy Polaków w Kraju i nas na obczyźnie. Również powszechną oceną jest, że tzw. Polska Republika Ludowa i jej władze są tworem sztucznym, obcym woli i dążeniom narodu i polskiej tradycji dziejowej. Polska Republika Ludowa, jako forma narzuconej władzy w Polsce, może jedynie istnieć w oparciu o siły sowieckie. Faktycznym ośrodkiem tej władzy jest Moskwa, która określa zakres samodzielności tzw. Polski Ludowej, wytycza kierunki jej duchowego, politycznego, kulturalnego i gospodarczego działania i ingeruje arbitralnie w jej wewnętrzne sprawy w imię imperialnych interesów Rosji Sowieckiej.

3. Idąc w tym kierunku, reżym dąży do ograniczenia działalności emigracji wyłącznie do niesienia pomocy materialnej krajowi. Reżym ma na celu podporządkowanie sobie emigracji oraz zniszczenia ośrodka, który ma możliwość w sposób swobodny i nieskrępowany wyrażać postawę całego narodu. Reżym komunistyczny — odpowiedzialny za zbrodnie popełnione i biedę społeczeństwa w Polsce — nie ma moralnego prawa wzywania emigracji do niesienia pomocy krajowi. Emigracja bowiem od samego początku swego istnienia dzieli się w braterski sposób swymi dochodami, zdobywając ciężką pracę.

4. Podział narodu polskiego na kraj i emigrację jest sztuczny i wypaczający prawdziwy obraz rzeczywistości. Linia podziału biegnie bowiem pomiędzy tymi, którzy stanowią obecny reżym lub mu się dobrowolnie zaprzęдали, a olbrzymią masą narodu w kraju i na obczyźnie, która pragnie niepodległej Polski, wolnej od obecnej przemocy i komunizmu.

5. Warunki życiowe zmuszają rodaków w Kraju do stałych kontaktów z administracją reżymową, choć jest ona im obca i zniechęcająca. Jednak poza tymi kontaktami, życiowo koniecznymi, nie-

liczni ludzie wysługujący się reżymowi, partii i jej licznym przybudówkom są otoczeni pogardą i znajdują się poza namiem społeczność polskiej. To nastawienie, panujące w Kraju, powinno być wskazówką i przestrożą dla tych elementów na emigracji, które w imię tzw. realizmu politycznego lub zwykłego oportunistycznego współpracują z placówkami oficjalnymi reżymu lub jego agencjami. Postępowanie to doprowadzić ich musi do wyobcowania się ze społeczności polskiej.

6. Z tych stwierdzeń wypływa konieczność wzmocnienia dotychczasowej działalności emigracji dla realizacji zasadniczych i wspólnych celów: Polski wolnej, całej i niepodległej.

W SPRAWIE JEDNOŚCI DZIAŁANIA POLITYCZNEGO

VI Walny Zjazd SPK, odbywający się z udziałem delegatów, biorąc pod uwagę, że odzyskanie niepodległości Polski, będącej zgodnym celem całej emigracji politycznej, przyswieca również kombatantkim i innym organizacjom społecznym,

1. wyraża przekonanie, że jedność celu, działania i reprezentacji politycznej jest niezmiennym postulatem uświadomionego społeczeństwa patriotycznego w Kraju i na emigracji;

2. apeluje do wszystkich niepodległościowych ośrodków politycznych na emigracji, aby, uwzględniając w swojej akcji ten postulat, wzmożyły wysiłek ku jego urzeczywistnieniu.

W SPRAWIE POLITYKI WOBEC SOWIETÓW

Walny Zjazd SPK wyraża poważne zaniepokojenie zarysowującą się możliwością zmiany polityki amerykańskiej wobec krajów, znajdujących się pod panowaniem sowieckim, a zwłaszcza Polski. Pewne wypowiedzi amerykańskie, popierające projekty „pokojowej koegzystencji” ze Związkiem Sowieckim kosztem uznania terytorialnego status quo w Europie i zgody Stanów Zjednoczonych na włączenie krajów Europy środkowo-wschodniej w sposób trwały do sowieckiej „strefy wpływów”, wywołać muszą w Polsce falę wielkiego rozgoryczenia do Ameryki i w ogóle do Zachodu. Niedawne manifestacje w czasie pobytu w Polsce wiceprezydenta Nixona, raz jeszcze w jasny sposób zadokumentowały przynależność Polski do świata kultury zachodniej.

Spóźniony wędrowiec szedł teraz bardzo ostrożnie, ciągle przystawając i wsłuchując się w gęsty mrok. Ruchy miał pewne, dowodzące, że oswojony jest z nocą i ciemnością. Znowu przystanął, przesunął dłonią po żerdzi ogrodzenia, natrafił na furtkę. Śmiało wszedł pod szumiące drzewa. Jeszcze kilkadziesiąt kroków i znalazł się na otwartej przestrzeni, otoczonej mroczną gęstwiną. Niewyraźne zarysy jakiegoś gmachu widniały opodal.

— Za wcześniej dobijać się... — mruknął sam do siebie. — Stary pijus gotów wygarnąć z pukawki...

Usiadł pod najbliższym drzewem, zapalił papierosa. Na krótką chwilę wystąpił z mroku zarys potężnego nosa i grube, zmysłowe wargi. Czerwony ogienek rozżarzał się i gasł, mężczyzna trwał w bezruchu, wsparty plecami o pień. Z bardzo daleka dał się słyszeć śpiew koguta. „Jeszcze go nie zarzęni — pomyślał, zdziwiony. — Widać, takiego znów głodu, jak w Rostowie, jeszcze tu nie ma...”

Niebo nad wierzchołkami drzew zaczęło blednąć, podniosła się niska mgła, rosa spadła na trawę. Wyraźnie na tle zarosła zarysował się spory dom z czerwonej cegły. Prawy róg miał kompletnie rozbity, jak gdyby pociskiem artyleryjskim, mury były osmalone, okna pierwszego piętra ziały czarną pustką. Wędrowiec spał pod drzewem z głową, spuszczonej na piersi, i prawą ręką, włożoną pod kurtkę. Zrobiło się widno. Gęstwiną wrzała świergotem ptactwa, od portu doleciał przenikliwy głos syreny, gdzieś opodal szcakały psy. Minęła jeszcze godzina i pierwsze skośne promienie słońca przebiły się przez listowie. Śpiący poruszył się, papacha spadła mu z głowy. Przetarł oczy i, szeroko ziewając, podniósł się z ziemi.

Zagwizdał trzykrotnie na palcach. Przysłuchiwał się. Nie było odpowiedzi. Podeszedł całkiem blisko, zagwizdał jeszcze raz. Cisza, Załomotał do wejściowych drzwi.

W jednym z pustych, osmalonych okien ukazała się głowa mężczyzny, obwiązana chustką. Przybysz jej nie zauważył i dobijał się coraz energiczniej.

— Nie burz się, psia twoja mać! Wszystkich sadowników pobudzisz. Co tak wcześniej diabli cię przynieśli?

— A co, za białego dnia mam się wałęsać? Otwórz-no, bo żryć się chce jak nieszczęście.

Za drzwiami rozległ się hałas, jakby ktoś przesuwiał ciężki przedmiot. Trwało to dłuższy czas. Potem zadźwięczał łańcuch, klucz przekreślił się ze grzytem w zamku.

— Barykadujesz się, psiachmać, jakbyś się szturmowi spodziewał.

— A cóż, zawsze lepiej zabezpieczyć się na czas, niż płakać po niewczasie. Jak się masz, Griszka? Wszystko w porządku?

— Mam się... Opieka boska i twoje grzeszne modlitwy czuwają nade mną.

Poklepał go po brzuchu.

— Spasłeś się, stary bandziro.

— Ale! Mąka dawno się skończyła. Kukurydzę gotuję i żrę. Słoniny też niewiele zostało.

— Wódkę masz?

— Znajdzie się żdziebko.

— To nalej szklanę i ukray słoniny. Ciemno tu u ciebie, jak w sowieckich łbach.

— Wyłaż na piętro — widniej będzie.

Zamknął drzwi na klucz, założył łańcuch, zabarykadował ciężkim kredensem. Aszwajanc pierwszy wyszedł po skrzypnących schodach na piętro. Przez dziury w suficie widać było resztki spalonych krokwi i poskręcane w ogniu rdzawe arkusze blachy. W kącie, gdzie sufit zachował się w całości stał drewniany stół, dwa krzesła i obdarta kanapa, z której sterczało włosie i połamane sprężyny. Ormianin rzucił kurtkę, zdjął szeroki pas z rewolwerem w futeraie i kindżałem, położył na stole. Wyjrzał ostrożnie przez okno. Polanka zalana była wiosennym słońcem. Mężczyzna, którego nazywał Awdotjuszka, wszedł z butelką i talerzem.

— Masz kawałek kukurydzanego placka. Ostatni jaki się uchował. Twardy, jak kamień, ale chyba ugryziesz. Albo w wódcę rozmozczysz.

Aszwajanc jadł łapczywie, tamten przyglądał się w milczeniu. Był to mężczyzna w sile wieku, rozrośnięty w barach; nad nalaną czerwoną twarzą widniało niskie czoło i

JOZEF ŁOBODOWSKI

Droga powrotna

POWIEŚĆ

szczecina krótko przyciętych, siwiejących na skroniach włosów. Mocny tors tkwił w pasiastej koszulce bez rękawów. Na prawym przedramieniu miał wytatuowaną kotwicę i główkę kobiecą. Od razu można było poznać marynarza.

— Na sam czas przychodzisz. Spiżarka prawie pusta, nie ma o co palca założyć, nudno. Siedzisz jak pies na łańcuchu. Robota będzie?

— Znajdzie się! — odpowiedział lakonicznie Ormianin. — A tu jak... spokojnie?

— Wiesz przecie... Co było wartościowszego, dawno rozgrabili. Komu interes zaglądać? A sadownicy boją się, odkąd gadka poszła, że w domu straszy. Podobnie, ten kozacki oficer, co się tu broniał, pokazał się kilka razy. W pokrawawionej koszuli, w portkach z lampasami, jak się patrzy. Że niby obchodzi swój dom i przed obcymi dogląda.

Aszwajanc dopił wódkę i roześmiał się.

— Ty byś, Awdotjuszka, takie same portki sobie sprawił i za nocne widmo tutaj zostawił. To nawet byłoby ciekawe: bosman Czarnomorskiej floty, chodzący za dońskiego Kozaka! A po nocy zakazanej gęby i tak nikt nie poznałby... Tak byś za umarlaka i został.

— Wszyscy umarlakami niedługo będziemy — powiedział ponuro marynarz. — Co z dawnego Awdotienki zostało? Ta czarna rozpacz, żem życie zmarnował.

— A widzisz, Stioпка, nie trzeba było za tę waszą rewolucję krzyżować się. Dobrzy byli marynarze, jak trzeba było na kozackie szable iść. A potem za pysk! Dawniej oficerek bił cię po mordzie ręką w białej rękawiczce, a teraz i rękawiczki nie potrzeba. Morda trzeszczy jeszcze bardziej.

Awdotienko pokiwał wielkim łbem.

— To tak być nie może. Jeszcze nasza prawda na wierzch wylizie. Carskiej władzy daliśmy radę, to i swołoczom w skórzanych kurtkach poradzimy.

— Po-ra-dzi-my...! — przedrzeźniał Ormianin. — W Kronsztadcie w zeszłym roku poradziście?

— Teraz co innego — marynarz uderzył pięścią w stół. — Widziałeś, NEP ogłosili. To znaczy, że już muszą przed narodem ustępować. Kozackich powstań po dziś dzień nie zdusił. Siły tej, co dawniej, nie mają. Wspomnisz moje słowo: jeszcze oczyścimy sowiecką władzę z komunistycznej swołoty! Jeszcze bosman Awdotienko odzyska rewolucyjną godność marynarską!

— Allach Rassullah! Niech ci będzie. Ty wiesz — mnie na te duperele nie nabierzesz. Dla mnie władza — spluwa i kindżał. A za ciasno zacznie się robić, w wysokie góry pójde, z a b r e k a m i się połączę. Pluję na wasze rewolucje!

Awdotienko sapnął, twarz nabiegła mu krwią. Grisha zjadł resztę słoniny i placka, zgarnął okruszki na podłogę.

— Ruderę trzeba doprowadzić do porządku i spiżarkę zaopatrzyć. Kto wie, może na dłużej tu zostanie.

— A co?

— Różne są sprawy. Przyjaciela jednego, kunaka, szukam, nie wiem, co się z nim stało. Wyśpię się do wieczora, pójde na miasto.

— Na piechty z Rostowa się pchałeś?

— Do Azowa łajbą podwieźli, a potem kozacką arbą. Przez liman na wiosłach. Alem dwie doby nie spał i mało co jadł. O zachodzie słońca mnie zbudzisz.

— Przyjaciela, powiadasz, szukasz... A co by był za jeden?

— Awdotjuszka, nie twoja sprawa. Koleżka jeden, jeszcze z gimnazjum. Myśmy krew swoją pili i razem w komszjach wojowali. Polak, nie waszego rodu! Miał wyje-

11) chać i na transport nie zdążył. Matka z siostrami pojechała, a on został. Jego i szukam.

Wyciągnął z futerału nagan, obrócił bęben, zajrzał do lufy.

— Wazelinę masz, albo tłuszcz jaki?

— Trochę oleju się znajdzie. A co? — broń chcesz opatrzyć?

— Jakem od tamtego brzegu odbijał, obok motorowa barka szła, fala mnie zalała. Nie dostrzegli mnie, bom ledwie z sitowi się wychylił.

Marynarz przyniósł na dnie flaszki odrobinę oleju, położył obok pakule i czyste szmatki. Przyglądał się szybkim ruchom Grisy, gdy rozładowywał broń i zabierał się do czyszczenia.

— Na miasto po nocy nie chodzisz?

— Parę razy tylko. Do znajomej dziewczki pod pierzynę. Ale więcej nie pójde. Zanim już wypytywała, gdzie się ukrywam. O forsie także wspominała. Już z miesiąc, jak byłem ostatni raz. Tylko że bez baby cknę się.

— Jeśli tu na dłużej zostaną, może co wymyślmy. O habskie nasienie w tych czasach nie trudno. A uważałeś, nie śledzili cię?

— Griszka, tyś ewany chłop, po co pytasz? Jakby śledzili, to by mnie tu już dawno nie było. Ta durna Miłka... Ludmiła jej na imię... myśli, że się w porcie przy brachach marynarzach ukrywam. A ja nie zaprzeczałem. Tylko mi jej pytania śmierzdzic zaczęły, że to, ścierwy, grubą nagrodę wyznaczili...

— Pewnie! Za bohatera czarnomorskiej floty — podwójną. A ten komisarz długo jeszcze pożył?

— Coś z dziesięć dni. Najpierw bebeczy z powrotem mu założyli, galanto bandzioch zacerowali. Ale, widać, coś paskudnego w środku zostało, bo go znowu rozpruli. Wyczyścić niby... No, i tak co parę dni, aż go na drogę do świętego Mikołaja wyczyszcili. Owieczki w niebie teraz pasie, marksizmu je poucza...

Aszwajanc skończył, wytarł starannie lufę nagana, spróbował palcem, czy bęben lekko chodzi, wsunął kule w otwory.

— Teraz obejrzymy sobie chałupę. Zobaczmy, czy się ją da urządzić.

Zeszli. Awdotienko zapalił ogarek. Mury parterowej części były nietknięte, ale wewnątrz sprawiało wrażenie nad wyraz żalosne. Strzępy papierowych obić zwisały ze ścian, z podłogi powyrywano większość desek, nieliczne meble były połamane, kupy śmiecia piętrzyły się po kątach. W oknach nie było ram, światło dnia ledwie sączyło się przez zamknięte na glucho okiennice. Po wąskich schodach z cegły schodzili ostrożnie do piwnicy. Aszwajanc rozejrzał się i mlasnął językiem.

— Fajna melina! Te akacje zarośla od tyłu jak daleko się zaczynają?

— Nie mierzyłem. Ale miarkuję, że będzie nie więcej jak piętnaście kroków.

— Wiesz co, Stioпа... Tu by można podkopać zrobić.

— Podkop?

— No! Podziemny korytarz, znaczy się. Dziurę w ścianie wybić, ziemię wybrać, a wyjście w zaroślach zamaskować. W razie prawdziwej poruty byłoby któreś wywiewać.

— A nie zawali się?

— Co się ma zaważyć! Żerdkami się podeprze, deski załóż. Kopać nie trzeba głęboko, żeby ziemia najmniej ciężła. Piętnaście kroków — mówiłeś... We dwóch, jak się dobrze do roboty weźmiemy, w tydzień przekop będzie gotowy. Tylko łopaty i kilofy zdobyć.

Wleźli z powrotem po schodach. Aszwajanc zapalił się do swego pomysłu.

— Za dnia w piwnicy będziemy siedzieć, bo chłodniej. A spać można na górze.

— Ty naprawdę chcesz tę melinę na stałe zakładać?

— Zależy, jak sprawy się obróca.

— Z wodą kłopot. Cysterna przez te dwa lata paskudztwem zarosła, nabierzesz po deszczu — śmierdzi. Ja już próbowałem wygotowywać — nie bardzo pomaga.

— To się cysternę oczyści. Lepszej meliny, jak ta, nie znajdziemy.

(Ciąg dalszy nastąpi)

W Kraju oplacają się najlepiej:

Sweterki Duke, dekolt „V”, bez rękaw. ...	8 szt. 48/-
Sweterki Duke, kołn. Polo. z rękaw. ...	6 szt. 50/-
Pasy elast. St. Michael, róż., niab., czarne ...	5 szt. 46/6
Pasta Kiwi, średn. pudełko, osiąg. 1.600 zł. ...	108 szt. 70/-
Sweterki Karlin, dekolt „V”, 2 kies., zapinany ...	5 szt. 58/-

CENTRALA WYSYL KOWA HASKOBA
121, Earls Court Road., London, S. W. 5. Tel. FRE 7388.

MATERIAŁY, LEKARSTWA, ŻYWNOSĆ
najszybciej, najkorzystniej, najlepiej
wyslesz przez
P. C. STORES
S. BREWKA
Queens Gate Terrace, London, S. W. 7.
Tel. KNI 0747

KANCELARIA PRAWNA
pod kierownictwem doktora
praw
S. OLSNICKI
Tłumacz przysięgły przy sądach
francuskich
106, Rue Jouffroy — Paris 17-e
Metro Wagram
tel. WAGram 88-91

Tłumaczenia urzędowe do ślubów, naturalizacji, sprowadzania rodzin i t. d. Wszelkie sprawy sądowe, cywilne i karne we Francji i w Polsce. Pełnomocnictwa.

„PRZEGLĄD ZACHODNI”
miesięcznik
Zw. Polskich Ziem Zachodnich poświęcony zagadnieniom polsko-niemieckim i Ziemiom Zachodnim.
Roczna prenumerata 18/- lub 3 dolary.
ZWIĄZEK
POLSKICH ZIEM ZACHODNICH
20, Princes Gate, London, S. W. 7.

KRZYŻÓWKA Nr 337/59

Znaczenie wyrazów.
Poziome: 1) miejsce z bajki; 7) oznaczać może człowieka zachłannego, i bez skrupułów; 9) gdy kamień na kamieniu nie zostaje; 10) żołnierz, lecz nie dzisiejszy; 11) uraza; 14) i 15) przewodniczka po raju (pisownia w jej języku);

16) gdy przyjdzie lżej oddychać; 18) rzeka w Europie; 21) tam Kazimierz Sprawiedliwy udzielił przywilejów duchowieństwu; 22) korona; 23) wybitny polski pisarz polityczny (imię i nazwisko).

Pionowe: 2) samosąd; 3) presja; 4) jezioro w Europie; 5) dawny urząd dworski; 6) i 20) w części; 8) choć sam człowiek, wielki wróg człowieka; 12) wybitny kompozytor; 13) bez niego nie może być węzła; 17) wzbudza wstręt; (wspak); 18) początek; 19) bitwa kampanii wrześniowej.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI
Nr 330/59

Poziome: 1) arbus, 4) konew, 6) czerśnia, 7) i 10) szklanki, 9) i 24) często, 14) faza, 15) ryło, 18) truskawki, 20) Agapit, 22) stągwie, 23) i 25) kalarepa.

Pionowe: 1) agrest, 2) perz (wspak), 3) wierzba, 4) kuna, 5) wiśnia, 8) kwar-ta, 11) piotun (wspak), 12) kapusta, 13) trawnik, 16) szarak, 17) motyka, 19) kogut.

Dyplomacja wizyt...

(Dokończenie ze str. 1)

Równocześnie z tymi ofertami zbliżenia do Sowietów przeciw wspólnemu rzekomo „złotemu niebezpieczeństwu“ publicyści tego samego obozu bez sprzeciwów albo nawet z aprobatą notują postulat zasadniczego uznania przez Zachód, a zwłaszcza przez Stany Zjednoczone, powojennego status quo w Europie, czyli panowania Moskwy nad narodami ujarzmionymi. W swoim artykule na łamach waszyngtońskiego „Foreign Affairs“, który osobno omawiamy, Chruszczow kilkakrotnie porusza ten temat, określając ideę wywołania tych narodów oraz zmiany narzuconej im komunistycznej formy rządów, jako sprzeczną z zasadami pokojowej koegzystencji.

Bardziej zrozumiałe jest, że za status quo a przeciw idei wyzwolenia wypowiada się przedstawiciel opinii W. Brytanii która ostatnio zwłaszcza stara się ustawić na skrajnym skrzydle zachodniego obozu koegzystencji z Sowietami. Niemniej z przykrością wypada zanotować głos waszyngtońskiego korespondenta „The Sunday Times“, H. Brandona, który w artykule „Ku koncertowi mocarstw“ z 6 bm. pisze, że „najlepsze co może prez. Eisenhower zrobić, to znaleźć wspólną definicję status quo, z którą obie strony mogłyby żyć. Zamiast iść za wiodącym na manowce hasłem „wyzwolenia narodów ujarzmionych“, Stany Zjednoczone mają nadzieję, jak wizyta p. Nixona w Polsce wykazała, rozszerzyć swoje kontakty z tymi narodami, obierając tę

drogę, jako bardziej realistyczną i obiecującą“.

Tymczasem napór chińskich komunistów na pld. wsch. Azję trwa

PODCZAS gdy w prasie zachodniej rozwija się ta cała kampania strasząca Sowiety zagrożeniem ze strony Chin, ekspansja ich tymczasem kieruje się na tradycyjne od tysiącleci szlaki południowe. Na kierunku tym godzi ona w żywotne interesy azjatyckich narodów dotąd wolnych i pośrednio w interesy mocarstw zachodnich.

W szczególności skierowana jest ona teraz, jak wiemy, na pogranicze z Indiami i na pld. azjatycki, śródziemny i górzy kraj Laos. Ludy tego kraju, jak przypominam w korespondencji statamą do „New York Herald Tribune“ wybitny publicysta amerykański J. Alsop, ustępują przed naporem chińskim z północy na południe od tysięcy kilometrów. Z centralnych Chin zostały one naprzód zepchnięte do południowych, a następnie wyrzucone dalej na swoje obecne tere-

ny, do których komuniści, kierowani z Pekinu, dobierają się obecnie.

Wićki na skuteczną obronę Laosu nie byłyby różowe, gdyby miała ona zależeć od Narodów Zjednoczonych. Sowieckie veto sparaliżuje ewentualne decyzje Rady Bezpieczeństwa, a poza tym maszynaria innych organów ONZ jest bardzo ciężka. Wysłanie zaś komisji dla „stwierdzenia faktów agresji“ ze strony komunistycznego pln. Wietnamu oznacza skierowanie sprawy niemal na martwy tor. Tak samo mandatariusze genewskiej konferencji z 1954 r. nie wyglądają na czynnik, zdolny do obrony Laosu przed komunistami, skoro obok W. Brytanii główny głos mają tam Sowiety.

Pozostaje wreszcie SEATO, czyli Organizacja Traktatu Pld. Wschodniej Azji, która 8 bm. obchodziła 5-lecie swego istnienia i do której należą: Stany Zjednoczone, W. J. Ytania i Francja, Australia i Nowa Zelandia oraz Filipiny, Pakistan i Syjam. Państwa te zobowiązały się do wspólnej akcji na terenie obejmującym również Laos, ale w przeciwieństwie do NATO — nie rozporządzają one dotąd odpowiednimi siłami. W praktyce realna pomoc wojskowa zależy od decyzji Waszyngtonu i jego floty na wodach zachodniego Pacyfiku.

Z. S.

PREZ. EISENHOWER W PARYŻU

(Dokończenie ze str. 1)

Rambouillet jest jedną z oficjalnych rezydencji prezydentów Republiki Francuskiej i gości często szefów

państw obcych przybywających do Francji. Jest to pałac obecnie urządzony ze smakiem w duchu nowoczesnym, ale który posiada bogate tradycje historyczne z czasów królów francuskich i Napoleona I. Tutaj właśnie w jednej z baszt ówczesnych zmarł król francuski Franciszek I w XVI wieku i tutaj także abdykował po raz drugi Napoleon I przed wywiezieniem go na wyspę św. Heleny.

Z okazji takich wizyt jak ostatnia podróży prez. Eisenhowera po trzech krajach europejskich trzeba przypomnieć, że komunikaty końcowe, względnie komentarze oficjalne są może mniej ważne, niż ogólny ton wizyty i serdeczność przyjęcia. Tego ostatniego na pewno nie zabrakło prez. Eisenhowerowi 2 i 3 września br. Jeszcze raz okazało się wyraźnie, jak silne podstawy polityczne i sentymentalne ma sojusz francusko-amerykański, jeden z najstarszych sojuszy europejskich.

Wspaniałą obiad i bankiet wydany przez prez. de Gaulle na cześć prez. Eisenhowera wieczorem 2 września w Pałacu Elizejskim stał się jedną z głównych uroczystości sezonu politycznego. De Gaulle zaprezentował gościowi amerykańskiemu rodzącą się Wspólnotę francusko-afrykańską w postaci m.in. premiera Republiki Madagaskaru Tsiranany, premiera rządu Dahomeju, a także premiera republiki Kongo księdza murzyńskiego Youlou, który chodził zawsze w białej sutannie. Zwróciło też powszechną uwagę, że prez. Eisenhower rozmawiał przez dłuższy czas z jedną z nielicznych kobiet obecnych na

St. B.

KONGRES RUCHÓW OPORU...

(Dokończenie ze str. 5)

dy tysięcy mieszkańców — 220; dla porównania w Jugosławii zginęło 108, w Grecji 70. Wywody te wywołują na sali obrad widoczne poruszenie i aprobatę z wielu stron.

Domagając się by rząd boński opublikował całą dokumentację dotyczącą niemieckich rządów na terenach okupowanych w czasie ostatniej wojny, przewodniczący komisji prawniczej zwracał się do wszystkich uczestników konferencji URPE o poparcie dla stanowiska reprezentacji międzynarodowej organizacji uchodźczej, domagającej się, by narodowo prześladowani uwzględnieni zostali w ustawie niemieckiej na równi z innymi grupami ofiar hitlerizmu.

Kongres przyjął m.in. następującą rezolucję: „w 20-tą rocznicę napaści hitlerowskiej na Polskę, agresji, która nastąpiła nazajutrz po podpisaniu paktu niemiecko-sowieckiego Kongres z pełnym szacunkiem chyli głowy przed tymi, którzy oddali swe życie, walcząc przeciwko barbarzyństwu nazistowskiemu w szeregach armii zjednoczonych i ruchów oporu i przed wspaniałą ofiarnością i poświęceniem na rzecz zwycięstwa w 1945 r.“.

„Kongres składa hołd Narodowi Polskiemu i wyraża życzenie, by

wspomnienie 20-tej rocznicy 1 września 1939 wywołało u wszystkich narodów zainteresowanych, tak na Wschodzie jak i Zachodzie bratnią i daleko sięgającą postawę w stosunku do Polski, by ta odzyskała rychło dobrobyt i wolność“.

W sprawie odszkodowań w dalszej rezolucji Kongres oświadczył uroczystie, że problem ten nie zostanie załatwiony w sposób obowiązujący i możliwy do przyjęcia, jeżeli nie zostaną one przyznane bez żadnej dyskryminacji tym wszystkim, którzy zaznali okrucieństwa obozów względnie ich spadkobiercom.

W imieniu delegacji polskiej prezes Odobny złożył oświadczenie do protokołu, przyjmujące rezolucję, lecz podtrzymujące w pełni wysunięte poprzednio żądania i zastrzeżenia.

Jednocześnie przyjęto uchwałę powołania komitetu technicznego dla wykonania i przeprowadzenia wszystkich zagadnień odszkodowawczych z rządem federalnym w Bonn. Do komitetu tego z udziałem posła Frenzla wybrano sześciu prawników adwokatów m.in. mec. Chmielewskiego, jako przewodniczącego komisji prawniczej centralnego związku międzynarodowego oraz związków polskich.

CENA EGZEMPLARZA: w W. Brytanii 1/3 sh. — we Francji 75 fr. fr. — w Austrii 1.50 Sch. — w Belgii 7 fr. b. — w Holandii 60 cent. — w Niemczech 60 Pf. — w Portugalii 3 esc. — w Szwecji 90 öre — we Włoszech 60 lir. — w Australii 1 sh. 9d. — w Argentynie \$0.20 (w przeliczeniu) — w Kanadzie 20 cent. — w Stanach Zjedn. 20 cent. — w Szwajcarii 60 rp.

PRENUMERATA (opłata za przesyłkę lotniczą wg taryfy, płatna z góry). Zamówienia i należności przyjmują: W W. Brytanii: „Gryf“-Publications Ltd., 169-171, Battersea Church Rd., London, S. W. 11; miesięcznie 6/-, kwartalnie 16/6, rocznie £3.00; Zmiana adresu 1s. — W Belgii: miesięcznie: frb. 25, kwartalnie frb. 75; M. J. Korab-Brzozowska-Csaky — 19, Square Sainctelette, app. 2, Bruxelles; wpłacać na rachunek poczt.: J. Korab-Brzozowska-Csaky, nr 7316.20, podając swój dokładny adres. — W ARGENTYNI: prenumerata roczna \$8.00 (w przeliczeniu); Tadeusz Dąbrowski, „Libreria Polaca“, Serrano 2076, Buenos Aires. — W BRZAZYLII: półroczna \$4.00, rocznie \$8.00; Z. Kietlińska, Av. Batel 1514, Curitiba, Parana. — W AUSTRALII: „Vistula“ (Australia) Pty. Ltd., Daking House, Rawson Place, Sydney; „Spolem“, 64, Tapleys Hill Rd., Royal Park, Adelaide, S. A.; kwart. £1.00, półroczna £3.15.00. — W KANADZIE: rocznie \$8.00; „Gryf“, Londyn. — W PŁD. AFRYCE: kwartalnie 16/6, rocznie 60/-; Prenumerata przyjmuje bezpośrednio „Gryf“ Publication Ltd. — W STANACH ZJEDNOCZONYCH: prenumerata kwartalna — \$2.10, półroczna — \$4.00; Przedstawicielstwa: L. Dudarew-Ossetyński, „Wilno“, 28471 Ventura Boulevard, Agoura P. O. Box 113, California; „Gryf“, W. Bielnkowski, 296, Sheridan Ave., Albany N. Y., Polish American Book Co., 1136 Milwaukee Ave., Chicago 22, Ill., „Księgarnia Ludowa“ J. Zukowski, 5347, Chene St., Detroit 11, Mich.

CENA OGŁOSZEN: za jeden cal przez jeden lam £1.50, wzgl. 1 cm. przez jeden lam 750 fr. fr. Przyjmuje GRYF PUBL. LTD., 171, Battersea Ch. Rd., London S. W. 11; Adm. „Syrena“, 20, rue Legendre, Paris 17, tel. WAGram 0045; Carlton Berry Ltd., Gr. Buildings, Trafalgar Sq., London W. C. 2; lub Odra Press Ltd., 16 Drayton Ct., London S. W. 10.

Nadesłanych rękopisów Redakcja nie zwraca. Za treść ogłoszeń Redakcja nie bierze żadnej odpowiedzialności.

Adres Redakcji i Administracji: „Gryf“, 171, Battersea Church Rd., London, S. W. 11, Tel. BATTERSEA 1445. We Francji: „Syrena“, 20, rue Legendre, Paris 17, Tel. WAGram 0045; Konto pocztowe: Editions ELKA c.c. Paris 5507-30.

AFERA FLORCZYKOWSKIEGO

(Dokończenie ze str. 1)

czykowski został wysłany do W. Brytanii przez wywiad komunistyczny w celu przede wszystkim zdobycia wiadomości personalnych o emigracji. Inne zadania polegały zdaje się głównie na oddziaływaniu propagandowym na kolegów-studentów, brytyjskich i polskich. Pobyt Florczykowskiego w Anglii nie budził podejrzeń, wykorzystano bowiem fakt zamieszkania w Londynie jego ojca, żołnierza 2. Korpusu, który rzecz jasna o roli swego syna nie wiedział.

Jerzy Florczykowski został deportowany przez władze brytyjskie. Okazało się jednak przy tym, że nie był on odosobniony w swej robocie. Kilku innych stypendystów z Polski zameldowało natychmiast po przybyciu do Anglii o wymuszonych na nich

zobowiązaniach prowadzenia roboty szpiegowskiej. Inni są znani władzom brytyjskim.

Końcowy komentarz do afery Florczykowskiego ograniczyć można do dwóch krótkich stwierdzeń:

1. Reżym Gomulki rządzący dziś Polską posługuje się identycznymi metodami, jak wszystkie rządy komunistyczne, nie cofając się przed prowokacją i szpiegowaniem. Prowadzi on dalej, świadomie i celowo, akcję deprawacji charakterów, zwłaszcza młodzieży.

2. Do obowiązków emigracji politycznej należy pamiętanie o tym i energiczne przeciwstawienie się próbom wytworzenia „modus vivendi“ między nią i reżymem komunistycznym, gdyż próby tego rodzaju są jednoznaczne ze świadomą zdradą sprawy wolności Polski.

KRONIKA TYGODNIA

1 września

Prezydent Eisenhower wziął udział w oficjalnym obiedzie wydanym na jego cześć przez rząd brytyjski. Wśród gości byli m.in. obecni b. premierzy: Sir Winston Churchill, Lord Attlee i Sir Anthony Eden. Premier Macmillan wniósł toast na cześć Prezydenta Stanów Zjednoczonych. Przed obiadem prez. Eisenhower i premier Macmillan wystąpili w telewizji, w której w swobodnej dyskusji podkreślili, iż stosunki anglo-amerykańskie nie były nigdy serdeczniejsze aniżeli w chwili obecnej. Prez. Eisenhower podniósł także, iż ludność zachodniego Berlina nie będzie opuszczona.

Prez. Eisenhower opuszcza w dniu dzisiejszym Londyn i udaje się z wizytą oficjalną do Paryża, gdzie odbędzie rozmowę z prez. de Gaulle.

Minister obrony Indii, Kriszna Menon, podał się do dymisji. Powodem dymisji ma być m.in. różnica zdań między nim a szefem sztabu na lot ostatnich awansów w wojsku. Z powodu podwyżki cen i głodu doszło w Kalkucie do demonstracji, w wyniku których policja otworzyła ogień zabijając 6 demonstrantów.

Stany Zjednoczone postanowiły poprzeć apel Dalaj Lamy skierowany do ONZ o interwencję przeciw terrorowi

przyjęciu panią Sid Cara, Algerką, która jest ministrem w rządzie premiera Debré.

Toasty wymienione przez obu prezydentów nie były wyczajowymi przemówieniami dyplomatycznymi. Prez. Eisenhower, który był w ciemnoniebieskim fraku z wielką wstęgą Legii Honorowej, wypowiedział całą pochwałę działalności, odwagi i uporu gen. de Gaulle w czasie ostatnich 17 lat. Podkreślił on, że bez tego rodzaju odwagi świat wolny nie potrafi dać sobie rady z niebezpieczeństwami jakie na niego czekają. De Gaulle natomiast w swym toaście złożył hołd Eisenhowerowi imieniem całej Francji i całej Wspólnoty.

W takiej atmosferze zapewne i wyniki polityczne rozmów będą zadowalające.

Wypada jeszcze pochwalić telewizję francuską, której obrazy tym razem były technicznie bez zarzutu, a widok ze szczytu Łuku Triumfalnego na Pola Elizejskie był naprawdę wspaniałym.

W. N.

EISENHOWER O GRANICY POLSKO-NIEMIECKIEJ

„Times“ z dnia 9 bm. przynosi korespondencję z Bonn, która powołuje się na stanowisko jakie zajął prez. Eisenhower w czasie ostatniej rozmowy w Bonn z kancl. Adenauerem, mówiąc mu o potrzebie uznania granicy Odry i Nysy. Z korespondencji — ze względu na spóźnioną porę — wyjmujemy tylko następujący, rewelacyjny ustęp:

„W sprawie linii Odry i Nysy, Eisenhower, jak można się domyślać, powołał się na to, że nie jest prawdopodobne, aby Polacy zgodzili się kiedykolwiek na zmianę, z wyjątkiem małych poprawek. Nie posiadamy ścisłych informacji na temat tego, co zaszło w tej sprawie między dwoma mężami stanu (Eisenhowerem i Adenauerem), lecz mówią, że prezydent uważa linię Odry i Nysy, jako ostateczną wschodnią granicę zjednoczonych Niemiec“.